



NATURALIZACJA ZACHOWAŃ LUDZI

Gdy mówi się, że psychologia ma wyjaśniać ludzkie zachowania, to zakłada się, że chodzi o te zjawiska, które potocznie uważane są za zachowania. Psychologiczne teorie wprawdzie bezpośrednio odnoszą się do rezultatów uzyskanych w eksperymentach, ale ostatecznie mają dostarczać odpowiedzi na pytania, które przychodzą do głowy zwykłym ludziom i wynikają z ich życiowych doświadczeń. Podjęcie tej misji bez rezygnowania z naukowego statusu zmusza psychologię do ujmowania zachowań jako zdarzeń zachodzących w „obiektywnej” przyrodzie. Zakres i stopień naturalizowania zjawisk behawioralnych to sprawa podstawowa dla rozwoju psychologii: rozstrzygnięcie jej przesądzi o kształcie dyscypliny, która dzisiaj stoi z jedną nogą – ustawioną przez oczekiwania publiczności – na humanistyce, a drugą – postawioną przez aspiracje samych naukowców – na naukach szczegółowych. Chciałbym w tym krótkim tekście pokazać trudności związane z naturalizacją zachowania, ilustrując to przykładami z dawnej i nowszej praktyki uczonych, oraz wskazać przez odwołanie do badań filozoficznych na źródło tych trudności.

1. Nienaturalność zachowania

Naturalizowanie dziedziny przedmiotowej ma umożliwić psychologii przesunięcie się w kierunku nauk szczegółowych (*science*). Problem polega na tym, że dziedzina przedmiotowa psychologii jest na tyle specyficzna, że ujmowanie jej w pojęcia pokrewne (choć oczywiście nie identyczne) pojęciom takich dyscyplin, jak biologia czy fizyka, stwarza ryzyko „zmiany tematu”, czyli odejścia od właściwego *eksplanandum*.

Rozumienie zachowania jest czymś innym niż wyjaśnienie zdarzeń w przyrodzie, takich jak na przykład ruch ciała. Wycinanie dziury może angażować użycie lewej ręki lub prawej, machanie łokciem itd., ale poznać fizyczne przyczyny tych ruchów to coś innego niż wyjaśnić, dlaczego ktoś wycina dziurę. Kiedy obserwujemy czyjeś zachowanie i próbujemy stwierdzić, czy podmiot zamierza coś poprzez nie osiągnąć,

wówczas nie dociekamy w sensie ścisłym przyczyny, lecz racji (przesłanki), ponieważ logika tego dociekania jest reprezentowana przez praktyczny sylogizm [Stoutland, 1976]. Racja nie jest czymś logicznie niezależnym od opisu motywowanego nią zachowania przede wszystkim dlatego, że aby zidentyfikować i opisać zachowanie (na przykład jako leczenie pacjenta), musimy znać stojącą za nim rację (na przykład, że motywem pozbawienia kogoś zęba jest udzielenie pomocy, a nie zemsta). Identyfikując zachowanie jako to, a nie inne, z konieczności jednocześnie identyfikujemy stojący za nim motyw.

Nienaturalność kategorii zachowania podkreślają ci, którzy uważają, że cielesny składnik zachowania jest w jakimś sensie podrzędny. Skrajne stanowisko w tej sprawie głosi, że zachowanie nie jest w ogóle ruchem ciała, lecz pewnego rodzaju wewnętrznym przeżyciem. Taki pogląd utrzymywał między innymi Alfred Schütz, który nie twierdził wprawdzie, żeby poruszające się ciało było praktycznie nieistotne dla identyfikacji zachowania – według niego ruchy ciała są od razu postrzegane jako znaki zachowania (a nie jako same tylko ruchy materialnej bryły), tak jak wypowiedziane słowa są od razu postrzegane jako znaki myśli (a nie jako tylko dźwięki) – niemniej uważał, że sama definicja zachowania nie wymaga uwzględnienia cielesności, gdyż spostrzeżenie, że Jan piłuje drzewo, nie jest stwierdzeniem faktu zachodzącego w świecie zewnętrznym, ale spostrzeżeniem subiektywnego przeżycia zachodzącego w obserwowanym podmiocie [por. Krasnodębski, 1986]. W takim świetle zachowanie okazuje się **wytwarzane przez człowieka** i jest pod tym względem podobne do zjawisk kulturowych.

Sens, który czyni z ruchu – ewentualnie bezruchu – zachowanie, nie jest mu przypisywany arbitralnie przez jednostkę, lecz znajduje się w nim już gotowy, gdyż dana aktywność od razu jest skonceptualizowana, a ponadto „te skonceptualizowane zdarzenia są ustrukturyzowane, ponieważ są zdarzeniami widzianymi jako egzemplifikacje szczególnych uniwersaliów (tj. pewnych ogólnych zdarzeń lub własności)” [Tuomela, 1977: 13]. Sposób opisu zdarzenia na etapie konceptualizowania determinuje wspólna wszystkim ludziom uniwersalna rama pojęciowa, etap strukturyzowania natomiast zależy bezpośrednio od tego, co Husserl nazywał *Lebenswelt*, czyli świat życia, który jest zrelatywizowany do kultury w sensie, w jakim używa się tego słowa, mówiąc na przykład o kulturze europejskiej. Patrząc na Jana kupującego w kiosku gazetę, każdy obserwator spostrzegłby, że Jan **coś robi**, natomiast spostrzeżenie, że jest to akt kupowania gazety, wymaga uczestnictwa w kulturze, która czyni upuszczenie metalowego krążka **płaceniem**, czyli konkretnego rodzaju zachowaniem. Uczestnictwo w kulturze, po pierwsze, w ogóle umożliwia jednostce (aktorowi albo obserwatorowi) nadawanie sensu ruchom, a po drugie, narzuca względnie sztywne schematy interpretacji, gwarantując swego rodzaju obiektywność i naoczność zachowań (to, że ktoś kupuje gazetę, widać na pierwszy rzut oka).

Zdarzenia przyrodnicze, do jakich należy też ruch ciała ludzkiego, również mają jakiś sens, ale świat przyrody jest sensowny inaczej niż świat ludzkich zachowań, ponieważ „nie konstytuuje sam siebie jako «znaczący»: znaczenia, jakie posiada, zostały wytworzone przez istoty ludzkie w toku praktyk ich życia i wskutek ich wysiłków zrozumienia bądź wyjaśnienia go sobie samym” [Giddens, 2001: 120]. Rze-

czywistość psychologiczna jest zależna od języka psychologicznego znacznie bardziej niż, powiedzmy, rzeczywistość chemiczna od języka chemii [Richards, 1996]. Udoskonalenie mikroskopu może się przyczynić do zmiany klasyfikacji składników chemicznych, ale sama substancja chemiczna się nie zmieni. Z „substancją psychologiczną”, taką jak ludzkie zachowania, jest inaczej: inna klasyfikacja pociąga zmianę substancji, dlatego jeśli podmiot i jego otoczenie nie opiszą ruchu głową jako na przykład ukłonu, to takie zdarzenie jak ukłon w ogóle nie zaistnieje, a nie: zaistnieje, a jedynie zostanie inaczej opisane. Kategorii psychologicznych nie należy więc uważać za rodzaje naturalne, ale, jak to określił Ian Hacking, za rodzaje ludzkie (*human kinds*), które odnoszą się do rzeczywistości, tyle że kulturowej, co oznacza, że „po pierwsze, fenomeny te istnieją zawsze w kontekście kulturowym; po drugie, wytworzenie tych zjawisk i ich widzialny charakter to zawsze wynik zastosowania konkretnej technologii społecznej; po trzecie – i to jest aspekt tutaj najważniejszy – kategorie służące do ich reprezentowania są zakorzenione w kulturze” [Danziger, 1997: 192]. Krótko mówiąc, psychologia ma wyjaśniać zachowania, które w istocie są raczej wytworami człowieka (pośród innych fenomenów kulturowych) aniżeli zdarzeniami w przyrodzie.

2. Sposoby naturalizowania zachowania

Przynajmniej niektórzy psychologowie akademicy, i przynajmniej niektórzy ludzie, życzą sobie „solidnych” i „naukowych” wyjaśnień zachowania, predykcynie bardziej niezawodnych niż wyjaśnienia potoczne i precyzyjniejszych niż na przykład wytłumaczenie zachowań bohatera filmowego podane przez krytyka. Oczekiwania te wymuszają ujmowanie zjawisk behawioralnych w kategoriach naturalistycznych, ponieważ fenomeny kulturowe są jakby impregnowane na wyjaśnianie i nie da się ich wpasować w ramy ścisłych praw (za to można je, jak mawiał Dilthey, „rozumieć”). Już pierwsi behawioryści zdawali sobie sprawę, że naturalizacja zachowania nie może być jednak posunięta zbyt daleko, ponieważ prowadzi to do wielu kłopotów praktycznych i teoretycznych (na przykład naturalizowanie zachowania takiego jak witanie się z kimś, polegające na wyczerpującym opisanie go w kategoriach skurczów mięśni i ścięgien, po pierwsze jest niewykonalne, a po drugie w zasadzie unicestwiałoby psychologię na rzecz fizjologii). Ich kolejne propozycje ujmowania zjawisk behawioralnych przybierające postać różnych projektów tak zwanego języka danych behawioralnych – od języka fizjologii przez tak zwany język ruchów aż po języki osiągnięć i celów – sukcesywnie osłabiały stopień naturalizacji. Niemniej każda z nich respektowała naturalistyczną zasadę MacCorquodale’a i Meehla, że dowolny arbitralnie wybrany interwał strumienia zachowania (*flux of behavior*) powinien być oznaczony za pomocą punktów w czasie i obserwowany pod kątem pojawienia się pewnych własności opisywalnych językiem czysto ekstensjonalnym i zawierającym słowa odnoszące się do widzialnej anatomii organizmu, a zdania obserwacyjne nie powinny zawierać nawet *implicite* odniesienia do innych interwałów przepływu [Zu-

riff, 1985]. Konsekwencją przyjęcia tej zasady było założenie, że „zarówno zachowanie, jak i środowisko można rozbić na części, z których każda podczas eksperymentu zachowuje swoją tożsamość” [Skinner, 1995: 62]. Według Hulla [2000], założenie to miało być nawet warunkiem koniecznym formułowania praw behawioralnych.

Pomimo że behawioryzm nie wyznacza już standardów uprawiania psychologii, pozostaje ona nauką przede wszystkim o zachowaniu. Niewidzialne procesy i dyspozycje definiuje się w psychologii z zasady przez odwołanie do widzialnej aktywności, a modele umysłu buduje się na podstawie obserwacji tego, co ludzie poddawani warunkom eksperymentalnym jawnie robią. Pytanie o zakres naturalizacji zachowania jest wciąż aktualne dlatego, że w swej rudymenitarnej strukturze współczesne eksperymenty są podobne do eksperymentów behawiorystycznych: i tam, i tu badani są stawiani wobec zadań wyabstrahowanych z sytuacji naturalnych i pozbawionych szerszego kontekstu. Skala tego wyabstrahowania jest w psychologii poznawczej niewątpliwie mniejsza, skutkiem czego „często mylnie uważa się, że odejście od behawioryzmu i nastanie kognitywizmu pociągnęło za sobą odrzucenie dekompozycji wiedzy na elementy dla celów badawczych oraz dekontekstualizacji tych elementów po to, by tej wiedzy nauczać” [Anderson, Reder, Simon, 2000: 1]. Jednakże w gruncie rzeczy klasa abstrakcji jest podobna: pomija się tutaj te elementy kontekstu sytuacyjnego, które należą do sfery swoistości społecznej. Stosowane wciąż abstrahowanie przez dekompozycję polega na projektowaniu eksperymentów tak, żeby angażowały nie pełne zdolności poznawcze badanego, lecz ich składowe (*component skills*). Naturalne zadania, jakie stawia przed człowiekiem zwykłe życie, rozbija się tu na podzadania. Teoretycznym uzasadnieniem dekompozycji jest założenie, że wszelkie zachowania, w szczególności poznawcze, są rozkładalne na mniejsze jednostki: „Teorie poznawania opierające się na przetwarzaniu informacji rozkładają działania poznawcze na systemy reguł (...). Każda reguła winna być traktowana jako komponent całej umiejętności” [Resnik, Resnik, 1992: 43]. Wprawdzie zazwyczaj przyjmuje się, że między regułami zachodzą interakcje i kompetencja systemu rozwiązywania problemów zależy od działania zbioru reguł jako systemu, niemniej zasadniczymi jednostkami analizy są właśnie pojedyncze reguły, a na poziomie wykonania podzachowania odpowiadające składowym zdolnościom. Osoba biorąca udział w badaniu robi *de facto* inne rzeczy niż w codziennym życiu, aczkolwiek zachowania te muszą pozostawać z zachowaniami naturalnymi w relacji, w jakiej fragmenty struktury pozostają do jej całości. Obok dekompozycji stosuje się dekontekstualizację, która polega na izolowaniu zadań z ich naturalnego kontekstu. Jeśli badacz chce wiedzieć, od czego zależy biegłość księgowych w prowadzeniu rachunków przedsiębiorstwa, to nie musi zapewnić tego, by prezentowane badanym liczby faktycznie reprezentowały pieniądze, tak żeby mogli dosłownie prowadzić księgowość, ponieważ sytuacyjny kontekst rachowania uznaje się za nieważny.

Metodologiczne zasady dekompozycji i dekontekstualizacji są zbieżne z tak zwaną zasadą psychologicznej autonomii. Głosi ona, że psychologia powinna postulować lub odwoływać się jedynie do takich własności organizmu, które superwenują na jego aktualnych i wewnętrznych własnościach fizykalnych. W obrazowym thu-

maczeniu Stephena Sticha [1992] istotne dla psychologii mają być tylko te własności psychologiczne organizmu, które z konieczności byłyby podzielane przez jego fizyczną replikę. Przypuśćmy, że Jan zamierza sprzedać dom, jednak w przeddzień transakcji zostaje porwany, a na jego miejsce zostaje podstawiona jego doskonała replika, która – ponieważ ma identyczny mózg – również zamierza sprzedać dom. W dniu transakcji replika inkasuje ustaloną jeszcze przez Jana kwotę i podpisuje charakterem pisma nieodróżnialnym od pisma Jana wszystkie konieczne dokumenty. Pomimo to dom nie zostaje sprzedany z tej prostej przyczyny, że replika nie była jego właścicielem, a sprzedać, w ścisłym znaczeniu tego słowa, można tylko swoją własność, więc transakcja jest nieważna. Można powiedzieć, że w tej samej sytuacji Jan zrobiłby coś innego niż zrobiła jego replika, ponieważ Jan **sprzedałby** dom. Rozstrzygnięcie dylematu, czy zachowanie Jana i zachowanie repliki to rzeczywiście różne zachowania, zależy od tego, jak zostaną opisane: czy jako sprzedawanie domu, czy jako seria aktów: wizyta u notariusza, złożenie podpisu itd. Autonomiczny opis zachowania nie powinien zawierać odniesień do instytucji i praktyk charakterystycznych dla społeczeństwa, którego podmiot ów jest członkiem, do historii jego życia, znaczenia terminów, których używa itp. Tymczasem przeciętny potoczny opis zachowania (na przykład „Jan sprzedaje dom”) takie odniesienia zawiera. Z perspektywy codziennego życia Jan zrobiłby coś innego niż replika, z perspektywy naturalistycznej psychologii zachowałiby się tak samo.

Zasada psychologicznej autonomii ma charakter bardzo ogólny i trudno w pierwszej chwili wyobrazić sobie, jak miałyby wyglądać zastosowanie jej w praktyce badawczej. Prawdopodobnie należałoby wprowadzić ją podczas operacjonalizacji, po zrekonstruowaniu czynnika, podczas konceptualizowania wielkości i konstruowania zmiennej zależnej. O tym etapie badania Hornowska pisze następująco:

Aby uczynić przedmiotem badania jakąś wielkość, należy dokonać jej konceptualizacji, tj. zdecydować się na wybór aparatu pojęciowego, za pomocą którego wielkość ta będzie opisywana. Zabieg konceptualizacji przesądza zawsze o wyborze pewnego aspektu, w jakim wielkość stanowiąca przedmiot naszego zainteresowania będzie badana. Dana wielkość nie jest więc analizowana „w całej swej złożoności”, lecz pod określonym kątem. Badacz, konceptualizując wielkość, abstrahuje od wielu własności, jakie wielkość ta może posiadać, i od wielu zależności, jakie mogą ją łączyć z innymi wielkościami [Hornowska, 1989: 67].

Gdyby więc badacz zainteresowany na przykład zależnością między samooceną i efektywnością pracy, rekonstruując czynnik, uznał, że jedną z własności czy aspektów zachowania definiowanego jako praca jest nakierowanie na tak zwane dobro wspólne, to na etapie konceptualizacji wielkości musiałby od tej własności abstrahować, ponieważ jest ona nieautonomiczna.

3. Problem trafności ekologicznej

Głównym niebezpieczeństwem związanym z naturalizacją zachowania jest utrata trafności ekologicznej. Generalizacja wyników badań na sytuacje spoza laboratorium wymaga jakiegoś uzgodnienia naukowego języka opisu zachowania, ujmowanego jako zmiany wartości zmiennej zależnej, z kategoriami, jakie stosują ludzie w potocznym życiu. Behawioryści w swojej praktyce laboratoryjnej opisywali właściwie tylko zachowania zwierząt, ale z przeświadczeniem, że „znaczenie nauki o zachowaniu polega w znacznej mierze na możliwości późniejszego przeniesienia uzyskanych wyników na zachowanie człowieka” [Skinner, 1995: 568]. Utrzymywali więc, że badając samo naciskanie dźwigni (Skinner zawsze używał dźwigni o długości 8 cm i wychyleniu 1,5 cm), poznają w ogóle mechanizmy zachowania szczurów, a badając zachowanie szczurów, *eo ipso* wyjaśniają zachowanie ludzi. Ten nieoczywisty „transfer” miał być możliwy dzięki przyjęciu specyficznej interpretacji twierdzenia o ciągłości gatunków. Tolman pisał wprost, że choć organizmy różnią się pod względem złożoności, to metafizycznie gatunki się nie różnią, co pozwalało mu jako przykłady zachowań wymienić jednym tchem bieg szczura przez labirynt i pogawędkę z przyjacielem [Tolman, 1995: 24]. Skinner uważał podobnie, że człowiek i szczur dzielą dokładnie te same właściwości psychologiczne, a różnią się jedynie pod względem, by tak rzec, ich nasilenia:

Najszerzej rozumiana wiedza o zachowaniu powinna zajmować się wszelkiego typu organizmami, ale na początku rozsądnie jest ograniczyć się do jednego reprezentanta. Ponieważ ośrodkiem zainteresowania jest zazwyczaj człowiek, wybieramy organizm najbardziej do człowieka podobny (...) [czyli białego szczura – T.G.]. Od człowieka różni się on wyposażeniem zmysłowym (szczególnie zaś słabym wzrokiem), możliwością reagowania (brak rąk, krtani itd.) i ograniczonymi zdolnościami (np. uczenia się różnicowania) [Skinner, 1995: 82].

Da się wprawdzie znaleźć u Skinnera momenty zwątpienia w słuszość własnej interpretacji darwinizmu – na przykład: „Nie jesteśmy w stanie zanegować ani też potwierdzić ciągłości między obszarami zachowań ludzkich i zwierzęcych, ponieważ jak dotąd niewiele o nich wiadomo” [Skinner, 1995: 569], ale można przyjąć, że – może poza zachowaniem werbalnym – nie widział między ludźmi i szczurami poważnych różnic w zachowaniu. Również Tolman niby zastrzegał: „Szczury w labiryntach są bardzo sympatyczne. Jednakże, mimo wszystko, nie tworzą one całego uniwersum zachowania” [Tolman, 1995: 256], ale nie chodziło mu o to, że owo uniwersum zawiera również zachowania radykalnie innej skali, lecz raczej o to, że istnieją rzeczy, których szczury nie potrafią robić z prostych, przyziemnych powodów, na przykład braku krtani, chwytnych palców itp. (jak to nazywał, mają różne zdolności dotyczące dyskryminandów i manipulandów). Tymczasem nie jest wcale oczywiste, że wspólne pochodzenie musi implikować metafizyczną jednorodność gatunków, a jeszcze mniej, że umieszcza wszystkie gatunki w zasadniczo tej samej sytuacji epistemologicznej jako równorzędne przedmioty poznania naukowego (przecież tylko naukowa wiedza o człowieku jest autoreferencyjna).

Problem trafności ekologicznej dotyczy także nowoczesnej psychologii, skoro, jak podkreślał jej luminarz:

Od psychologa oczekuje się zwykle wskazówek co do tego, jak można za pomocą pojęć wypracowanych poprzez eksperymenty i obserwacje wytłumaczyć i wyjaśnić potoczne, nieusystematyzowane opisy codziennego zachowania (...) [Chomsky, 1977: 45].

Dzisiaj w badaniach biorą udział na ogół ludzie, naturalizacji nie trzeba więc podpierać darwinizmem. Potrzebne jest natomiast inne założenie, charakterystyczne dla behawioryzmu, że zachowania, z jakimi mamy do czynienia w codziennym życiu, są rozkładalne na jakieś prostsze elementy. Bez niego niemożliwa byłaby dekompozycja i dekontekstualizacja zadań eksperymentalnych i w ogóle utrzymanie zasady psychologicznej autonomii.

W celu kontrolowania zmiennych sytuacja, w jakiej umieszczana jest osoba badana, jest dalece wyabstrahowana z kontekstu naturalnego, w związku z czym spektrum jej jawnych zachowań (*overt behavior*) jest również skrajnie zawężone i często sprowadza się do naciskania przycisków, a brane pod uwagę są dwie charakterystyki tego zachowania: czy wystąpiło (ominięcia lub fałszywe alarmy) i jak szybko wstąpiło (czas reakcji)¹. Zachowania te są natychmiast – bez eksplikowania dodatkowych założeń – interpretowane w kategoriach reakcji złożonych, na przykład rozpoznanie wzorca, podjęcie decyzji itp. Jest to pierwszy moment, kiedy zachowanie faktycznie ujawniane w eksperymencie jest generalizowane: naciśnięcie palcem guzika jest traktowane jako identyczne na przykład z podjęciem decyzji dotyczącej preferencji, czyli jako przypadek bardzo szerokiego typu zachowania. Podstawy takiej generalizacji są oczywiste – to sprawia, że rzadko w ogóle dostrzega się tu generalizację – a dostarcza ich kontekst, w jakim zachowanie przebiega, przede wszystkim struktura zadania. To, że właśnie ten, a nie inny – mówiąc językiem MacCorquodale’a i Mehla – interwał strumienia zachowania jest traktowany jako odpowiedź na bodziec (w końcu aktywność badanego w czasie trwania eksperymentu jest bogatsza: badany robi miny, rusza głową, siedzi, macha stopą itp.), wynika z konstrukcji badania i apriorycznych założeń na temat zmiennych. U samych podstaw leży tu jednak psychologia potoczna. Badany musi wiedzieć – na podstawie otrzymanej instrukcji – że ma na przykład „przez naciśnięcie klawisza zdecydować, który z bodźców na ekranie jest najbardziej podobny do wyświetlonego wcześniej wzorca”. Gdyby tego nie wiedział, nie byłoby wiadomo, jak potraktować jego naciskanie guzika, bo przecież „(...) to, co czynię w działaniu, w dużej mierze zależy od tego, co sądzę, że czynię” [Searle, 1995: 53]. To, co badany sądzi, że robi, musi być w pierwszym rzędzie opisane jego językiem, czyli językiem potocznym. Deskrypcje zachowania i aktów poznawczych, których on jest podmiotem (na przykład „podejmuje decyzję”), muszą pierwotnie

¹ Psychologia jest przedsięwzięciem bardzo niejednorodnym (co świadczy zresztą raczej o jej niedojrzałości niż bogactwie). W tym tekście, pisząc o psychologii i o badaniach psychologicznych, mam na myśli badania przeprowadzane w paradygmacie naukowym (nauk przyrodniczych), a nie ankiety, kwestionariusze albo eksperymenty, w których w roli zmiennych występują całe działania lub inne „molarne” konstrukty potoczne. Pisząc dalej o praktycznym wykorzystaniu owoców badań, mam na myśli aplikację wyników eksperymentów, takich jak na przykład badania nad elementarnymi procesami poznawczymi.

pochoǳić ze schematu pojęciowego psychologii potocznej (choćby potocznego pojęcia, co to jest podejmowanie decyzji). Naturalnie, refleksja osoby badanej nad tym, co robi, obejmuje znacznie więcej niż samą identyfikację własnego zachowania: badany spontanicznie snuje domysły na temat hipotezy badawczej, próbuje na własną rękę znaleźć w swoich reakcjach jakieś prawidłowości, zastanawia się, czy wypada lepiej niż inni i tak dalej. Cała ta własna „wiedza” badanego jest w zasadzie niepożądana i przeszkadza realizacji celu eksperymentu (którego badany nie musi, a często nawet nie powinien, znać). Nie można natomiast nie odwołać się do tego, jak badany sam identyfikuje swoje zachowanie, zaś ta identyfikacja ma znaczenie dla określenia potem zakresu sytuacji naturalnych, na które będzie można ekstrapolować wyniki eksperymentu.

Warto zauważyć, że również behawioryści lukę między wynikami badań nad szczurami i zachowaniami ludzi wypełniali – niechcący – wiedzą potoczną, dlatego tak trudno znaleźć u nich precyzyjne reguły uogólniania wyników. W swoim głównym dziele *Zachowanie się organizmów* Skinner napisał bez ogródek, że wszelkich tego typu ekstrapolacji czytelnik powinien dokonywać „we własnym zakresie” [Skinner, 1995: 568]. Znamienne, że i w książce *Poza wolnością i godnością*, której zamysłem było uczynienie z behawioryzmu klucza do analizy świata społecznego, również nie zostają opisane mosty pozwalające przejść od wyników badań na szczurach i gołębiach do zachowań ludzi, zaś autor poprzestaje na zapewnieniach w rodzaju: „Gdy ktoś badał mechanizmy zachowania w warunkach eksperymentalnych, łatwiej dostrzeże je w otaczającym świecie” [Skinner, 1978: 45]. Ani on, ani Tolman nie pokazali dokładnie, które elementy codziennych sytuacji są odpowiednikami poszczególnych zadań w skrzynkach eksperymentalnych ani które zachowania ludzi są odpowiednikami konkretnych reakcji szczurów. Potocznie mówi się, że szczur „coś robi” i to, co robi, opisywane jest z ludzkiej perspektywy i w kategoriach życia codziennego: o zachowaniu łakomego szczura i łakomego człowieka mówi się w ten sam sposób, na przykład „podkraǳa zapasy ze spiżarni”, co jest w gruncie rzeczy antropomorfizacją szczura, ponieważ sposób mówienia o relacji między człowiekiem i danym obiektem wykorzystuje się do mówienia o jakiejś relacji między szczurem i tym obiektem – właściwie rzecz biorąc, szczur nie może „podkraǳać zapasów” z tego samego powodu, dla którego, biegając po klawiaturze pianina, nie zaimprovizuje solo. Potoczny sposób mówienia zrównuje do pewnego stopnia szczury i ludzi, i to w dużej mierze ma usprawiedliwiać przenoszenie wyników badań nad zachowaniem zwierząt na zachowania ludzi.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że aplikowanie wyników psychologicznych badań laboratoryjnych do życia musi być zawsze nieuprawnione, a tym bardziej że badania te są bezużyteczne². Trudno zakwestionować praktyczną doniosłość niektórych eksperymentów psychologicznych, jednakże powiązanie nie jest tutaj tego rodzaju, co związek między na przykład odkryciem struktury atomu i budową elektro-

² Podkreślam, że pisząc tutaj i dalej o praktycznym zastosowaniu psychologii, mam na myśli aplikowanie wyników eksperymentów według metodologii nauk przyrodniczych, takich jak choćby zadanie Stroopa, a nie wykorzystanie wiedzy z badań kwestionariuszowych, na przykład czy kobiety na ogół wolą kolory ciepłe czy zimne.

wni atomowej. Dystans od wyników badań nad zachowaniem znaturalizowanym do tłumaczenia zwykłych ludzkich zachowań pokonuje się raczej skokiem z parasolem wiedzy potocznej niż marszem po moście ścisłej implikacji. Wyniki akademickich eksperymentów dostarczają praktykom bardziej inspiracji i wskazówek niż ścisłych wytycznych, co należy robić (dlatego najważniejszym elementem szkolenia psychoterapeutów poznawczych nie jest wcale skrupulatna analiza wyników eksperymentów przeprowadzonych przez akademickich psychologów poznawczych, zresztą wiadomo, że w ogóle metody psychoterapeutyczne zbudowane na radykalnie różnych założeniach nie bardzo różnią się skutecznością, co wyraźnie potwierdza tezę o wąłym związku psychologicznej teorii z praktyką [Seligman, 1995]). Wyniki uzyskiwane w eksperymentach psychologicznych nie wyjaśniają potocznych zachowań ludzi w taki sam sposób, w jaki rezultaty laboratoryjnej pracy fizyków wyjaśniają zjawiska fizyczne spotykane w zwykłym życiu (choćby burzę). Przyczyną tego jest fakt, że rozkładając zachowanie na elementy, niszczymy z wyjściowego fenomenu coś więcej, niż kiedy idealizujemy warunki zaistnienia zjawisk przyrodniczych (na przykład wywołując *quasi*-burzę w jakimś laboratorium). Można się zgodzić z Tolmanem [1966], że na przykład ożenek składa się z podzachowań, takich jak marsz w garniturze, nakładanie obrączki itp., w tym znaczeniu, że wydarza się w tym samym czasie i nie trwa dłużej niż one wszystkie razem wzięte, ale nie jest przecież tak, że wyjaśnienia tych poszczególnych zachowań dają w sumie odpowiedź na pytanie, dlaczego ktoś się żeni, a przecież od psychologii oczekuje się odpowiedzi również na tego typu pytania. Naturalizacja w gruncie rzeczy umożliwia wyjaśnianie tylko w sensie odkrywania warunków pojawienia się zachowania, a na tym nie wyczerpuje się odpowiedź na pytanie „dlaczego?”.

4. Zachowanie jako fakt kulturowy

Łatwo domyślić się uzasadnienia, jakie stało i wciąż stoi za próbami całkowitego znaturalizowania fenomenu zachowania: zachowanie drugiej osoby jest postrzegane zmysłami, co każe sądzić, że całe realizuje się w ciełe rozumianym, jak powiadali fenomenolodzy, jako „czysta zewnętrżność”. Tak ujęte zachowanie można nazwać zjawiskiem społecznym tylko w takim – ubogim – znaczeniu, że przysługuje jednostce, która zachowuje się wobec innych jednostek. Husserl opisał ten pomysł na uprawianie psychologii następująco:

Cała sfera tego, co społeczne, obchodzi psychologa i ogólniej: badacza przyrody, ale jedynie jako zbiór fizycznych brył (*Körper*) z przynależnymi [do nich] ufundowaniami psychicznymi, przy czym na pośredniej drodze, jaką wyznaczają te ufundowania, wytwarzają się międzyludzkie powiązania przyczynowe: związki przyczynowe pomiędzy tym, co fizyczne, poprzez rozdzielone na poszczególne [żywe] ciała bodźce i bezpośrednio wiążące się z nimi funkcjonalne procesy czuciowo-psychiczne umożliwiają również realne wystąpienie przeżyć psychicznych „wzajemnego rozumienia się” i w dalszym następstwie przeżyć *społecznej świadomości*. Wszystko to są tutaj fakty przyrodnicze (...) [Husserl, 1974: 262].

Rzecz w tym, że ciało zaangażowane w zachowanie, takie jakie jest nam dane w codziennym życiu, nie występuje jako „czysta zewnętrżność”. Nie jest tak, że ciało się porusza, a umysł nadaje temu sens – czy to przed wykonaniem ruchu, w formie zamysłu lub planu, czy w retrospekcji, w formie objaśnienia – jest raczej tak, że sens zachowania jest podmiotowi dany od razu w jego cielesności, ponieważ „substancja myśląca (...) istnieje tylko *inkarnowana* w totalnej egzystencji cielesnej” [Coenen, 1989: 265]. Wedle metafory Merlau-Ponty’ego, ciało jest dla sensu tym, czym wykonanie dla dzieła muzycznego: symfonia nie istnieje ani przed, ani po wykonaniu (istnieje jedynie jej zapis graficzny), lecz jakby zstępuje w dźwięki, tak samo sens zstępuje w zachowujące się ciało.

Nie można zaprzeczyć, że wyjaśnienia naturalistyczne rzucają światło na zwykłe codzienne zachowania i przyczyniają się do ich lepszego rozumienia. Jest tak nie dlatego jednak, że racje czy motywy są implementowane na poziomie fizycznym (jak usiłują to przedstawić na przykład kognitywiści), ale dlatego, że fakty fizyczne, z którymi mamy do czynienia to, jak zauważył Husserl, przyroda już zobiektywizowana, czyli jakoś uporządkowana i usensowniona, w świetle czego związki przyczynowo-skutkowe okazują się związkami sensu [Krzyżewski, 1993].

Pełna identyfikacja i opis ludzkich zachowań prawie zawsze wymaga odniesienia do instytucji, obyczajów i wszystkiego tego, co jest związane z umową między ludźmi i co zasługuje na odrębny status ontyczny pod nazwą sfery społecznej (kiedyś nazywanej duchem). Można powiedzieć, że zachowania ludzkie mają sens, którego nie da się wyeksplikować bez założenia istnienia innych ludzi tworzących razem z podmiotem zachowania społeczność w podstawowym rozumieniu tego słowa. To, co tutaj napisano, pozwala zrozumieć, w czym leży istota zarzutu formułowanego w różnych momentach historii psychologii przez „humanistów” pod adresem tych, którzy chcą uprawiać psychologię jak naukę. Tylko członkowie społeczności ludzkiej mogą „emitować” pewne zachowania i to nie dzięki wyposażeniu w chwytne palce albo krtań, ale przez to, że są związani umową, czy, mówiąc zrozumialej, kulturą. To właśnie dlatego szczur może chodzić, ale człowiek może spacerować.

Literatura cytowana

- Anderson J., Reder L., Simon H. (2001), *Applications and Misapplications of Cognitive Psychology to Mathematics Education* [on-line:] <http://act.psy.cmu.edu/personal/ja/misapplied.html>.
- Chomsky N. (1977), *Recenzja książki „Verbal Behavior” B.F. Skinnera*, przeł. B. Stanosz [w:] B. Stanosz (red.), *Lingwistyka a filozofia* (23–81), Warszawa: PWN.
- Coenen H. (1989), *Cielesność a życie społeczne. O podstawowym problemie socjologii fenomenologicznej*, przeł. A. Kopacki [w:] Z. Krasnodebski (red.), *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów* (255–287), Warszawa: PWN.
- Danziger K. (1997), *Naming The Mind. How Psychology Found Its Language*, London: Sage Publications.
- Giddens A. (2001), *Nowe zasady metody socjologicznej*, przeł. G. Woroniecka, Kraków: Nomos.

Naturalizacja zachowań ludzi

- Hornowska E. (1989), *Operacjonalizacja wielkości psychologicznych*, Wrocław: Ossolineum.
- Hull C. (2000), *Problem zmiennych pośredniczących w teorii zachowania molarnego*, przeł. W. Turopolski [w:] J. Siuta, K. Krzyżewski (red.), *Behawioryzm i psychologia świadomości*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Husserl E. (1974), *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga II*, przeł. D. Gierulanka, Warszawa: PWN.
- Krasnodębski Z. (1986), *Rozumienie ludzkiego zachowania. Rozważania o filozoficznych podstawach nauk humanistycznych i społecznych*, Warszawa: PIW.
- Krzyżewski K. (1993), *O rozumieniu ujętym z perspektywy jego przedmiotu – rozważania wstępne*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Psychologiczne, t. 9, 21–28.
- Resnick L.B., Resnick D.P. (1992), *Assessing the Thinking Curriculum: New Tools for Educational Reform* [w:] B. Gifford, M. O'Connor (red.), *Changing assessments: Alternative Views of Aptitude, Achievement and Instruction* (37–75), Boston: Kluwer.
- Richards G. (1996), *On the necessary survival of folk psychology* [w:] W. O'Donohue, R. Kitchenner (red.), *The Philosophy of Psychology* (270–275), Sage Publications.
- Searle J. (1995), *Umysł, mózg i nauka*, przeł. J. Bobryk, Warszawa: PWN.
- Seligman M. (1995), *The effectiveness of psychotherapy*, *The Consumer Reports Study*, American Psychologist, 50, 965–974.
- Skinner B. (1978), *Poza wolnością i godnością*, przeł. W. Szelenberger, Warszawa: PIW.
- Skinner B. (1995), *Zachowanie się organizmów*, przeł. K. Dudziak, Warszawa: PWN.
- Stich S. (1992), *Autonomous psychology and the belief-desire thesis* [w:] W.G. Lycan (red.), *Mind and Cognition* (345–361), Cambridge Mass: Blackwell.
- Stoutland F. (1976), *The causal theory of action* [w:] Manninen, R. Tuomela (red.), *Essays on Explanation and Understanding* (271–304), Dordrecht.
- Tolman E. (1966), *Physiology, psychology, and sociology* [w:] tenże, *Behavior and Psychological Man*, University of California Press.
- Tolman E. (1995), *Zachowanie celowe u zwierząt i ludzi*, przeł. J. Radzicki, Warszawa: PWN.
- Tuomela R. (1977), *Human Action and Its Explanation*, Dordrecht: Reidel.
- Zuriff G. (1985), *Behaviorism: A Conceptual Reconstruction*, New York: Columbia University Press.